

Cary Audio to amerykańska firma założona w 1989 roku. Od początku produkowała wysokiej klasy wzmacniacze lampowe. Po ponad 20 latach działalności jej najbardziej rozpoznawalnymi produktami pozostają końcówki mocy CAD 805 i CAD 211.

Tomasz Karasiński



Bez wydziwiania Cary Audio CAI-1/CDP-1

Jako że nie samym high-endem człowiek żyje, w katalogu znajdziemy także inne rodzaje sprzętu. Bardzo bogata jest seria AV. Amerykanie przygotowali też coś dla melomanów dysponujących ograniczonym budżetem. Concept to cztery zachęcająco wycenione urządzenia. Do testu otrzymaliśmy odtwarzacz CD i wzmacniacz w klasie D.

Budowa

Projektantom udało się połączyć prostotę z odrobiną ekstrawagancji w postaci srebrno-czarnych frontów oraz detali, takich jak czarne pokrętło wzmacniacza. Pozytywne wrażenie podkreśla wysoka jakość wykonania.

Płyty czołowe to aluminiowe plastry, grube na niecały centymetr. Dostępny jest jedynie wariant kolorystyczny widoczny na zdjęciach. Pozostałe elementy obudów wykonano z grubych blach stalowych. Wyglądają jak typowe pudełka złożone z dwóch płyt w kształcie litery „U”, ale są zaskakująco sztywne. Sprawa wyjaśniła się, kiedy do akcji wkroczyły klucze ampulowe. Aby dostać się do środka, trzeba odkręcić osiem niewielkich śrub. Ponowny montaż jest trudniejszy, ponieważ śruby mają zróżnicowaną długość, a na dodatek nie wchodzi idealnie we wszystkie otwory. Choć producent w opisach technicznych nie zagłębia się w takie szczegóły, zapewne usztywnił obudowy poprzez ich naprężanie.

Oba klocki opierają się na czterech wysokich nóżkach z gumy. Urządzenia nie nagrzewają się, ale wysoko zawieszone wyglądają dostojnie. Poza tym wygodniej je ustawić. Skoro jesteśmy przy kwestiach praktycznych, to spodobały mi się dyskretne niebieskie diody i czytelne wyświetlacze. Można wybrać jeden z trzech poziomów jasności albo wygasić. Informacje będą się pojawiały tylko na krótko po uruchomieniu jakiejś funkcji.

Wzmacniacz

Z lewej strony wzmacniacza CAI-1 umieszczono przycisk czuwania. Nie przewidziano głównego włącznika, więc jedyną metodą odłączenia zasilania jest wyłączenie sieciówki. W głównym rzędku przycisków pięć odpowiada za wybór źródła, a dwa służą do aktywacji pętli odsłuchu po taśmie i bezpośredniego wejścia do końcówki mocy (tryb kinowy). Obracające się bez oporów pokrętło jest dość duże, co pozwala chwycić je całą dłońią, a nie ledwie muskać palcami. Wyświetlacz pokazuje wybrane źródło i poziom głośności. Balans można skorygować pilotem. Jest to typowy kawałek plastiku ze zbyt dużą ilością przycisków. Co ciekawe, regulację głośności znajdziemy tu w dwóch miejscach, z czego działa tylko w jednym (plus i minus).

W centrum tylnej ścianki znalazło się trójbocowe gniazdo zasilające, a od niego na boki rozchodzą się wysokiej klasy złącza RCA oraz po jednym wejściu zba-

lansowanym na samych krańcach. Wyżej umieszczono podwójne terminale głośnikowe. Pomiędzy nimi widać złącza serwisowe i komunikacyjne. W sieci znalazłem zdjęcia CAI-1 z normalnymi gniazdami głośnikowymi, przyjmującymi dowolny rodzaj wtyków. Do testu dotarła wersja z zakrętkami Cardasa, do których pasują tylko widelki. Rozumiem zamiłowanie do tego typu końcówek, ale nie wiem, dlaczego plus z minusem trzeba zakręcać jednocześnie. Instalacja grubych i sztywnych przewodów wymaga od użytkownika zwinności lub pomocy drugiej osoby. Kiedy już podłączymy kable, zorientujemy się, że blokują dostęp do niektórych wejść. W trakcie testu wykorzystywałem tylko jedną parę gniazd, na zmianę przepinając kable, ale oczywiście nie jest to rozwiązanie dla osób, które korzystają z większej ilości źródeł. Można przykręcić widelki od góry, ale słabo to wygląda i nie wszystkie kable lubią być zginane.



Na żywo Cary wygląda lepiej niż na zdjęciach.

Na wyposażenie nie można narzekać. Kable głośnikowe – tylko z widelkami.

Rozmieszczenie gniazd ma jednak swoje uzasadnienie. Po zdjęciu pokrywy zobaczymy, że konstruktorowi zależało na skróceniu ścieżki sygnałowej. Wnętrze CAI-1 przypomina kondycjonery Gigawatta – niemal wszystkie moduły są pochowane w osobnych metalowych pudełkach. Można podejrzec co nieco przez otwory wentylacyjne, ale dokładne zbadanie konstrukcji jest utrudnione. Układy wejściowe i mózg wzmacniacza umieszczono prawdopodobnie tuż przy gniazdach. Na środku widać niewielką płytkę z częścią zasilacza, a po bokach dwie dorodne puszkowate skrywkę główne moduły wzmacniające w klasie D. Ma to oczywiście pewne zalety. Deklarowana moc wyjściowa to 125 W przy 8 Ω i 250 W przy 4 Ω. Zniekształcenia są wyjątkowo niskie, a w czasie pracy wzmacniacz prawie się nie nagzewa. Plusem jest także niskie zużycie energii. CAI-1 powinien przypaść



do gustu wszystkim, którzy kupując sprzęt elektroniczny myślą o tym, aby ich dzieci oddychały świeżym powietrzem i mogły w zimie ulepić bałwana.

Mimo braku potężnych transformatorów i radiatorów całość waży około 10 kg. Do dyspozycji mamy całkiem dobre wyjście słuchawkowe. Pochwalić należy także czułość potencjometru, pozwalającą na ustawienie poziomu głośności nawet w czasie wieczornych odsłuchów. Jeżeli zejdziemy do zera, wyjście zostanie automatycznie odcięte, co sygnalizuje ciche pstryknięcie, dobiegające z wnętrza obudowy.

Można narzekać na brak przyspieszenia, gdy ustawiamy głośność pilotem. Po przytrzymaniu przycisku wzmacniacz w relak-

zobaczymy mnóstwo chińskiego powietrza (urządzenie „Made in PRC”). Nic podobnego. Wnętrze po brzegi wypełnia elektronika. Uwagę zwraca rozbudowany zasilacz z transformatorem typu R i kilkunastoma układami prostowniczymi i stabilizującymi. W samym środku umieszczono napęd DVD-ROM z modułami cyfrowymi, a po prawej stronie – płytkę z układami wyjściowymi. Amerykanie zastosowali w tym modelu dwa przetworniki Burr-Brown PCM1792. Najważniejszą różnicą w stosunku do droższego CD 303T jest brak bufora lampowego. Nie wiem jednak, czy należy z tego powodu rozpaczać.

Na przedniej ścianie uwagę zwraca szuflada transportu wkomponowana w czar-

ne okno wyświetlacza. Przyciski z prawej strony obsługują podstawowe funkcje. Dwa z lewej to regulacja jasności wyświetlacza i przełącznik trybu pracy upsamplingu, pozwalający na ustawienie jednej z pięciu wartości: 96, 192, 384, 512 i 768 kHz. Wybraną opcję wskazują umieszczone pionowo diody. Każdy wariant może wprowadzać drobną zmianę w charakterze brzmienia. Spróbować nie zaszkodzi.

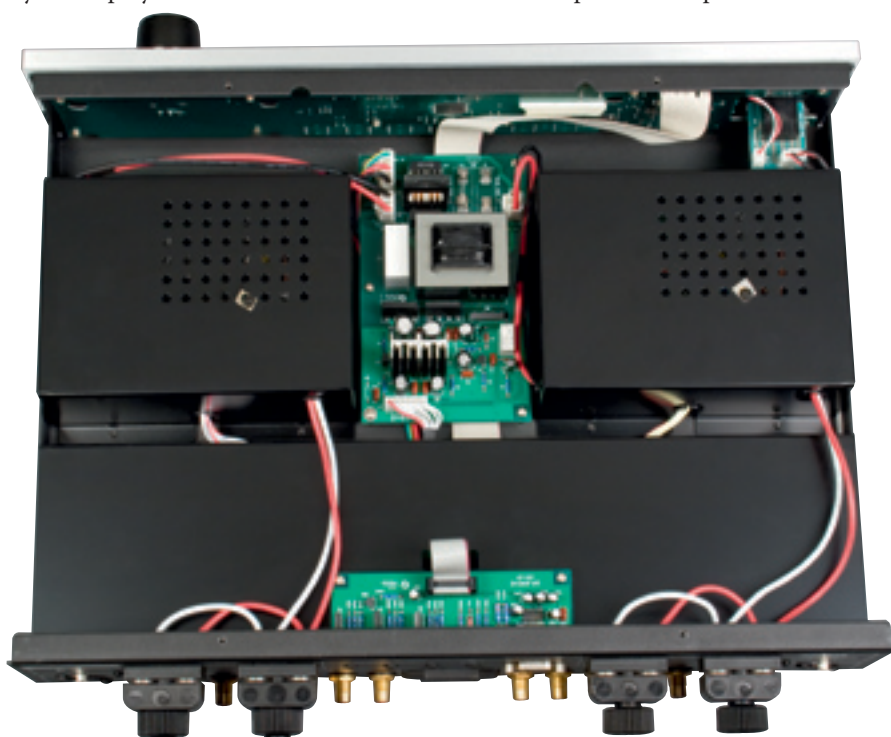
CDP-1 wyposażono we wszystko, czego można oczekiwać od odtwarzacza z tego segmentu cenowego. Może poza wejściem USB dla komputera. Do dyspozycji mamy koaksjalne i optyczne wyjścia cyfrowe oraz analogowe XLR i RCA. Nie przejmujcie się mylącym opisem tych pierwszych (AES/EBU). Ktoś się zagapił. Poza tym na zapleczu znajdziemy złącza wyzwalacza 12 V, komunikacyjny port RS-232 i trójbolcowe gniazdo zasilania.

W komplecie otrzymujemy pilot wielkości kilku złożonych kart płatniczych. CDP-1 ma regulację poziomu wyjściowego, w krokach od 0 do 63. Można podłączyć do niego bezpośrednio końcówkę mocy. Dobra wiadomość jest taka, że źródło radzi sobie z krążkami HDCD. Zła to mało kulturalna praca transportu w czasie otwierania i zamykania. Na szczęście, sam odczyt przebiega cicho.

Konfiguracja

System Cary grał z Audio Physicami Tempo VI i dodatkowym źródłem w postaci laptopa z przetwornikiem Hegel HD2. Zasilanie składało się z listwy Gigawatt PF-2

Chińskiego powietrza w odtwarzaczu nie ma zbyt wiele. I dobrze.



W środku CAI-1 bardziej przypomina kondycjoner niż wzmacniacz.

sującym tempie odlicza kolejne kroki (których mamy 63, z 1-dB skokiem). Trudno też zrozumieć, po co na pilocie do wzmacniacza umieszczono przyciski regulacji głośności na wyjściu odtwarzacza. Jeżeli ktoś kupi sam wzmacniacz, to z nich nie skorzysta. Jeżeli natomiast zdecyduje się na komplet, ustawi głośność w odtwarzaczu na maksimum i zapomni o tej funkcji.

Odtwarzacz

Firma deklaruje, że CDP-1 jest lekko okrojoną wersją odtwarzacza CD 303T z serii Classic. Różnica w cenie jest niebagatelna: 24000 zł vs 7500 zł, więc psychicznie przygotowujemy się, że zapewnienia producenta będą naciągane, a wewnątrz



i trzech sieciówek Audioquest NRG-2. Jako okablowanie służyły Van den Hul The Valley 3T oraz Cloud 3T. Sprzęt stanął na stoliku Base w 18-metrowym pokoju.

Brzmienie

W audiofilskim środowisku klasa D ma więcej przeciwników niż zwolenników. Z danymi technicznymi trudno dyskutować, ale i brzmienie tych konstrukcji ma swoje walory. Z CAI-1 jest podobnie. Integra gra cieplej niż niektóre tranzystory. Niewiele ma to wspólnego z trójwymiarowością serwowaną przez wzmacniacze lampowe, ale CAI-1 na pewno nie jest zimnym draniem.

Środkowa część pasma jest tutaj lekko zagęszczona i przybliżona do słuchacza. Skojarzyła mi się z głośnikami Eposa i Harbetha. Oczywiście to zupełnie inny poziom namacalności i bogactwa składowych, ale charakter mimo wszystko podobny.

Kiedy się z tym oswoimy i zaczniemy się zastanawiać nad pozostałymi aspektami prezentacji, dojdziemy do wniosku, że... właściwie nie ma czego analizować. Wszystko jest tam, gdzie być powinno. Proporcje między częściami pasma okazują się prawidłowe. Jeśli nie liczyć delikatnego ocieplenia, amerykańska integra byłaby całkowicie neutralna. Cechą szczególną CAI-1 jest... brak cech szczególnych. Można sporządzić listę rozmaitych aspektów prezentacji i obok każdego z nich napisać „prawidłowe” lub „dobre”. Spędziłem kilka dni na szukaniu czegoś, co można by opisać jako element własnego charakteru tego wzmacniacza. CAI-1 pozostał nieugięty – grał równo i niezmiennie prawidłowo.

Z jednej strony, nie było się do czego przyczepić. Z drugiej, taka prezentacja nie wywołała u mnie zachwyty. CAI-1 to po prostu dobry, uniwersalny wzmacniacz. Ci, którzy szukają w brzmieniu sprzętu hi-fi specjalnych atrakcji, będą zawiedzeni. Jeżeli natomiast znaleźliście już kolumny, które te atrakcje oferują, a wzmacniacz ma ich po prostu nie zepsuć, to może być strzał w dziesiątkę. Z czasem coraz bardziej go lubiłem, choć mógłby sobie niekiedy pozwolić na odrobinę szaleństwa.

Mając za sobą odsłuch wzmacniacza, wziąłem na tapetę drugi element systemu i... dostałem to, o co prosiłem. O tak, teraz zrobiło się ciekawiej! Odtwarzacz zaprezentował dźwięk dynamiczny i rozdzielczy, jednak – podobnie jak w przypadku wzmacniacza – nie był to przekaz techniczny ani wyprany z emocji. Sama temperatura

barw była zdecydowanie bliższa umownego zera niż we wzmacniaczu. Dodatkowo pojawiła się umiejętność odwzorowania skomplikowanej faktury nagrań.

Odtwarzacz pokazał nieco inną definicję neutralności niż dedykowana mu integra. Pasma CDP-1 nie jest aż tak równe; bardziej też różnicuje nagrania. O ile wzmacniacz grał wszystko i bez marudzenia, to odtwarzaczowi najwyraźniej niektóre płyty się nie spodobały. Kręcił nosem na te nagrane sucho, płasko i kwadratowo. Kiedy jednak na tacce łądował album brzmiący prawidłowo,



zaczynała się jazda. Dynamika, szybkość i umiejętność pokazywania kontrastów, a do tego trójwymiarowa przestrzeń oraz zwarty, głęboki bas.

! Flip i Flap.

Cary jako system zagrało bardzo dobrze. Zalety obu urządzeń się uzupełniły, dając dźwięk uniwersalny i ciekawy zarazem. Było to brzmienie, które powinno pasować do każdego kolumn i dowolnego repertuaru. Gdyby ktoś znajomy poprosił mnie o pomoc w wybraniu systemu za 30000 zł, poleciłbym zakup Cary w ciemno, a następnie wypożyczenie na odsłuchy kolumn i kabli. Prawdopodobieństwo wpadki? Minimalne.

Konkluzja

Zestaw o wysokim współczynniku długoterminowej satysfakcji. W pierwszej chwili nie zachwyca, ale z czasem zaczynamy go coraz bardziej doceniać i lubić. Złośliwi powiedzą, że słuch się przyzwyczaja. Bzdura. Cary to system dla tych, którzy etap chwilowych zachwyty mają już za sobą, a teraz szukają sprzętu, który gra naturalnie. Jeżeli zaliczacie się do tej grupy, posłuchajcie.

Cary Audio Concept

Dystrybucja: Audiosystem
Ceny: wzmacniacz: 7500 zł
odtwarzacz: 7500 zł

Dane techniczne: Wzmacniacz:

Moc:	125 W/8 Ω; 250 W/4 Ω
Pasma przenoszenia:	20 Hz – 22 kHz (+/- 0,5 dB)
Sygnal/szum:	80 dB
Zniekształcenia:	0,0005 %
Wejścia liniowe:	5 x RCA, 1 x XLR
Zdalne sterowanie:	+
Regulacja barwy:	-
Wymiary (w/s/g):	11,4/43,2/33 cm

Odtwarzacz:

Rodzaj przetwornika:	24-bitowy
Wyjście analogowe:	RCA, XLR
Wyjścia cyfrowe:	koaksjalne, optyczne
Zniekształcenia:	0,003 %
Sygnal/szum:	122 dB
Wymiary (w/s/g):	11,4/43,2/33 cm

ATOOL
ELECTRONIQUE

Made in France



audioforte

Audio Forte S.J.

tel. 22 646-69-99
biuro@audioforte.pl
www.audioforte.pl



DO KUPIENIA

■ **Audio Academy**
ul. Żelazowskiego 3/5
90-752 Łódź
tel. 501-040-064

■ **Audio Styl**
ul. Ródzkińskiego 91
40-203 Katowice
tel. 32 258-95-76

■ **Audiothlon**
ul. Zacisze 7
65-001 Zielona Góra
tel. 502-485-806

■ **Fusic**
ul. Bolesławiecka 1
53-614 Wrocław
tel. 71 794-77-00

■ **HiFi Magellan**
ul. Batorego 18
35-005 Rzeszów
tel. 17 862-39-26

■ **Hi-Fi Studio**
ul. Cieszyńska 86
43-300 Bielsko-Biala
tel. 33 812-47-19

■ **Intrada**
ul. Szewska 18a
61-760 Poznań
tel. 61 855-10-80

■ **Premium Sound**
ul. Trątki 7
80-257 Gdańsk
tel. 695-641-479